Nr. 1. **1867.**

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano
Przedpłata w miejscu wynosi:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Per pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . 13 złr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 4 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja i Administracja w rynku Nr. 178; Wydawnictwo Nr. 503³/₄.
Ekspedycja i bióro inserat przy placu marjackim Nr. 361, (w sklepie Neumana)
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty —

Wtorek dnia 1. Stycznia. — Nowy rok (rzym.). — Ihnatja Jep. (grec.).

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Madryd 30. grudnia. Znaczna liczba deputowanych ułożyła adres do królowej, i poczyniła stanowcze kroki do wręczenia go jej. Rząd rozkazał wydalić deputowanych z wyspy. Senatorowie nie brali w tej sprawie żadnego udziału.

Berlin 31. grudnia. Ogłoszono ustawę o wcieleniu księztw nadelbiańskich, tudzież części bawarskiego i heskiego kraju do obrębu państwa pruskiego.

Monachjum 31. grudnia. Księcia Hohenlohe mianowano ministrem spraw zewnętrznych.

Wiadomości polityczne.

W Wiedniu ma się zanosić rzeczywiście na utworzenie jakiejś ogólnej reprezentacji krajów niewęgierskich. Ostatnie dzienniki wiedeńskie donoszą, że ministerstwo przedłożyło Cesarzowi patent względem zwołania legalnych reprezentantów z nowo obranych sejmów krajowych po tej stronie Litawy do Wiednia, i że ogłoszenie tego patentu ma nastąpić w pierszych dniach stycznia. Oprócz tego donoszą pewnemu dziennikowi zagranicznemu z Wiednia, że ordynacja wyborcza dla rady państa, została o tyle zmienioną, iż wybory nie będą się odbywać jak dawniej według kurji, lecz z całego sejmu, tak, że Polacy i Czesi mogliby w takim razie wysłać samych polskich i czeskich deputowanych do Wiednia. Niemcy ubolewają już naprzód, że w takim razie poniósłby klęskę żywioł niemiecki; ale zdaniem naszem płonna to całkiem obawa, gdyż ani Polacy ani Czesi nie korzystaliby nawet z największej koncesji wyborczej, jeśliby szło o przywrócenie owej smutnej pamięci rady państwa, która odegrała tak nieszczęsną rolę w dziejach Austrji.

W gabinecie wiedeńskim panuje od kilku dni ruch nadzwyczajny. Przedwczoraj ogłosiła „Gaz. Wied.“ jakby na kolędę—budżet na rok 1867, który niestety przedstawia niedoboru ni mniej ni więcej tylko 26,599.000 złr., a wczoraj znowu ogłoszono nową ustawę o uzupełnieniu armji. Podług tej, ma we wszystkich austrjackich krajach koronnych zdolna do broni ludność męzka, służyć sześć lat w czynnej armji, a sześć lat w rezerwie, ale właściwa służba czynna trwać będzie tylko trzy lata. Studenci, którzy wstępują jako ochtnicy, służyć będą pod bronią tylko 1 rok, a taksy uwolnienia zostały zniesione. Ostateczne uregulowanie sprawy poboru wojskowego, tudzież urządzenie pospolitego ruszenia dla obrony kraju, zastrzeżone na przyszłość.

Kwestja rzymska zdaje się, aczkolwiek bardzo powoli, zbliżać ku pomyślnemu rozwiązaniu. Jeśli można dowierzać doniesieniu dziennika „Patrie“, przyjął rząd włoski w zasadzie wszystkie propozycje, jakie postawił rząd papiezki ku załatwieniu spraw kościelnych. Taka uprzejmość ze strony rządu włoskiego byłaby dowodem, że gabinet florencki pragnie zjednać sobie zaufanie Papieża i skłonić go tym sposobem do wzajemnych ustępstw w kwestjach politycznych.

Nowy manifest Mazziniego nie wywarł na opinję publiczną we Włoszech żadnego skutku. Włosi porównują obiecanki tego agitatora, z tem, co dotrzymał Wiktor Emanuel, i oddają swe zaufanie królowi.

Z Hiszpanji donoszą, że królowa postanowiła rozwiązać Cortezy. I jest to jedyny sposób wyjścia z trudnego położenia, w którem się znajduje rząd Jej katolickiej Mości.

Biały Car z nad Newy zaczyna co raz jawniej odgrywać rolę protektora i opiekuna Słowiańszczyzny tureckiej. Jak donoszą z Petersburga, przybyła tam 10. b. m. deputacja, złożona ze Słowian z prowincyj tureckich a przeważnie z Bułgarów, która ma doręczyć Carowi petycję, wzywającą jego opieki dla prawosławnych wyznawców pod berłem tureckiem. Deputacja ta miała już prywatne posłuchanie u ministra stanu, ale audjencji u cesarza niedoczekała się jeszcze.

W kwestji wschodniej gromadzi się coraz więcej materjałów palnych i wątpić można zaprawdę, by dyplomacji europejskiej powiodło się zapobiedz grożącemu co chwila powszechnemu wybuchowi na wschodzie. List prywatny z Aten donosi, że sławny jenerał Hahn (bawarczyk) odpłynął z świeżym oddziałem ochotników do Krety, a ustawione na granicy tureckiej trzy korpusy armji czekają rychłego rozpoczęcia walki z Turcją. Dodajmy do tego, że w Tesalji i Albanji przyszło już nawet do formalnego boju, a łatwo przewidzieć, że może się w krótce rozpalić powszechna walka, której nie wydoła Turcja bez wmieszania się mocarstw opiekuńczych, mimo zapewnienia dziennika „Etendard“, że w tej chwili niemyślą mocarstwa europejskie wcale o interwencji w sprawie kreteńskiej. Już sama pogłoska, że król grecki wybiera się w podróż do Danji, zdaje się wskazywać, że sytuacja jest groźna, i że król radby tym sposobem uchylić się od odpowiedzialności za wypadki, jakie nastąpić mogą.

Monitor ogłasza raport admirała Rose o wzięciu stolicy Korei, z warownego miasta Kang-Stoa. Skutkiem tego pisał król do admirała Rose, który mu odpowiedział, przesyłając mu zarazem warunki pokoju. Tem samem wykazuje się bezzasadność pogłosek o wrzekomej porażce Francuzów w tym kraju, które w Paryżu wywołały były niemiłe wrażenie. Późniejsze wiadomości donoszą, że kraj Korei poddał się warunkom stawianym przez admirała Rose.

Cesarz Maksymiljan zdecydował się po długim wahaniu nie zrzekać się korony. Po stronie tronu stoi tylko obecnie frakcja klerykalna, która mu ofiaruje pomoc pieniężną. Dziwnie zaś przytem odbija doniesienie Monitora, że już sto okrętów odpłynęło z Francji, dla zabrania wojsk francuzkich z Meksyku.

Ostatnie posiedzenie i zamknięcie sesyj sejmowej.

Dnia wczorajszego o późnej godzinie zamknął marszałek ks. Sapieha ostatnie posiedzenie zeszłorocznej sesji sejmowej — która była ostatnią w pierwszym sześcioletnim okresie życia konstytucyjnego, wskrzeszonego dyplomem październikowym a zastępującego dawniejsze absolutne rządy.

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozbioru sejmowych prac w ubiegłem sześcioleciu dokonanych—zanim wypowiemy zapatrywanie się nasze pod względem doniosłości, którą miały obrady i uchwały sejmowe na rozwój narodowy, polityczny i społeczny — zanim wykażemy następstwa działań tej większości bez programu, a mniejszości w uporze i ciemnocie pogrążonej — zanim ostatecznie wykażemy jakie stanowisko sejm nasz zajął w obec dziejów Polski — skreślimy w streszczeniu przebieg rozpraw ostatniego posiedzenia, w którym się wiernie odbija obraz byłej reprezentacyi krajowej.

Po solennem nabożeństwie otworzył ks. marszałek o 12tej w południe ostatnie posiedzenie. Po załatwieniu prac przedwstępnych, odczytano interpelację p. Lipczyńskiego, wystosowaną do rządowego komisarza, tyczącą się przyaresztowania i wydalenia z kraju trzech obywateli z Wołynia, z których jeden, acz od dwóch lat w kraju zamieszkały, zmuszony został przez policję do odbycia podróży nago i boso przez Czerniowce do Mołdawji. — Z porządku dziennego uchwaliła Izba bez rozpraw trzy wnioski komisji edukacyjnej o przestrzeganiu przepisów, dążących do rozpowszechnienia szkół powtarzań, o wypracowaniu projektu do reorganizacji seminarjów dla nauczycieli ludowych, i o zaniesienie prośby do cesarza względem reorganizacji szkoły technicznej w Krakowie.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Komisja edukacyjna, przedkładając ten wniosek, wyszła z tej zasady, iż gminy o języku w szkołach ludowych orzekać mają i że w szkołach średnich język polski jako wykształceńszy, ma być językiem wykładowym, z należytem jednak uwzględnieniem języka ruskiego.

W rozprawach ogólnych pierwszy głos zabrał poseł stolicy, Leszek hrabia Borkowski. Mówił jak zwykle pięknemi frazesy i mówił „bene sed non ad rem.“ Prawdy, które z pośród nawału porównań i dowcipów zaledwie wydobyć się mogły, odnosiły się przeważnie nie do tego przedmiotu, który stał na dziennym porządku — zarzut zaś, który mowca uczynił sejmowi twierdząc, iż dokonał rozkładu narodowego, trafia w pierwszym rzędzie mowcę, który wedle naszego

Na okaz.

przekonania, jest jednym z najsilniejszych czynników rozkładu — elementem destrukcyjnym.

Po p. Borkowskim mówił w imieniu pseudo-reprezentacyj Rusi ks. Szwedzicki. Mowił jak z kazalnicy, a osią mowy były znane i oklepane już wyrzuty o ucisku Rusi Mowie ks. Szwedzickiego, brakowało jedynie zakończenia „Amin.“ Dyskusję zamknięto a na jeneralnych mowców obrano p. Sawczyńskiego i ks. Kaczałę.

P. Sawczyński, stanąwszy na wyżynie rozwoju dziejowego, oparłszy się o stan faktyczny, z wielką znajomością literatury tak polskiej jak i ruskiej, jako weteran pedagog, w mowie hucznemi przerywanej oklaskami, odparł wszystkie zarzuty; i jeżeli kiedy moralne zwycięztwo nad nieuctwem i złą wolą zapanować miało, toć niezawodnie po przemowie posła stryjskiego, który dowodnie wykazał, iż po dzień dzisiejszy, nie Polacy uciskali Ruś, lecz że pseudo-zastępcy Rusi, w połączeniu z biurokracją austrjacką ciemiężyli narodowość i język polski – a przecież Polacy się nie żalili.

Ks. Kaczała, jeneralny mowca strony przeciwnej, dążył do wykazania, iż wniosek komisji edukacyjnej nieprzestrzega zasad równouprawnienia. Pod brzemieniem jednak wywodów p. Sawczyńskiego, słabemi były jego argumenta. Chwilowa nastąpiła przerwa, jakby do nabrania sił nowych, po której referent dr. Czerkawski, zreasumowawszy całą dyskusję, odparł umiejętnie wywody przeciwników i polecił Izbie wniosek komisji do przyjęcia.

Skończyły się ogólne rozprawy; a gdy wniosek mniejszości o przejście do dziennego porządku nad projektem komisji, znaczną upadł większością, postawił hr. Golejewski wniosek o przyjęcie en bloc całego projektu bez dyskusji specjalnej. Fałszywi przedstawiciele Rusi poczęli do wyjścia się zabierać — w nadziei, iż zerwą sejm dla braku kompletu. Lecz wskutek energicznego wystąpienia Adama hr. Potockiego, który wyrzekł na „złą wiarę, zła wiara“ podaje marszałek wniosek hr. Golejewskiego pod głosowanie a Izba przyjmuje tenże znaczną większością i przyjmuje również ustawę o języku wykładowym w trzeciem czytaniu. Przeciwnicy wychodzą z sali sejmowej; następuje chwilowa przerwa, podczas której Izba i publiczność oklaskami wyraża swe zadowolenie z powodu przyjęcia tej ustawy. W tem wstępuje cesarski namiestnik w galowym stroju i marszałek udziela mu głosu.

Hr. G o ł u c h o w s k i:

Wysokie Zgromadzenie!

Rząd teraźniejszy, hołdując uznanej w cesarstwie austrjackiem zasadzie, że swobodne się krzewienie urządzeń wewnętrznych w pojedynczych krajach koronnych jest najpewniejszą rękojmią uszczęśliwienia i zadowolenia, pochodzeniem tak różniących się od siebie ludów i narodowości, należących do składu tego państwa, otwarcie, stanowczo i bez dwuznacznych zastrzeżeń wszedł na drogę autonomicznego rozwoju, albowiem w zeszłym już roku uchylone zostały tamujące zapory, które krępowały przez lat kilka prawem poręczone nam swobody, a zwołując wybrańców kraju do wspólnych narad, wniesione zostały ważne przedłożenia do laski marszałkowskiej. Równie też zgromadzenie sejmowe, pomne na doniosłość szczytnego swego powołania, skrzętnie zajęło się wypracowaniem mnogich wniosków z koła poselskiego wyszłych, które w przeważnej części stały się przedmiotom obrad i uchwał naszych. Tak więc, swobodnie obradując i używając najzupełniejszej swobody w ciągu przedłużenia sesji sejmowej, położono pierwsze podwaliny do lepszego ustroju kraju. Nie było też i teraz zamiarem rządu, zwołując w zeszłym miesiącu sejm król. Galicji i Lodomerji z W. ks Krakowskim ścieśniać nad potrzebę czas obrad naszych, zwłaszcza że w zeszłej sesji pojawiły się dążności w Wys. Zgromadzeniu, dążności do przeistoczenia i przeobrażenia mnogich ustaw i rozporządzeń, które otwarcie mówiąc, nielicują już z teraźniejszemi wymogami i z dzisiejszym duchem czasu. (brawo)

Jeżeli przecież pomimo tego dziś obchodzimy uroczystość zamknięcia obrad naszych, kładziemy to raczej na karb zbliżającej się, a przez nas tak wielce upragnionej chwili, ażeby raz nastąpiło stanowcze uporządkowanie wzajemnych stosunków, ogół państwa obchodzących.

Wtedy bowiem ludy rakuskie, skojarzone węzłem bratnim wzajemności i w poczuciu szczerej solidarności, ochocze staną na straży tak praw korony, jako też i własnych praw swoich. (brawo) A Austrya pod wodzą najmiłościwiej nam panującego monarchy, stanie się silną tarczą przeciw ukrytem dotąd dążnościom, zmierzającym do jej rozkładu.

„Adres przez sejm nasz niedawno co uchwalony, w którym złożyliśmy u stóp tronu w imieniu kraju uroczyste oświadczenia, łaskawego doznał przyjęcia u Najj. Pana. Fakt ten wielkiej doniosłości, utwierdza mnie w przekonaniu, że spójnia między ogółem państwa a krajem naszym, na wzajemności oparta, co raz trwalszą i wybitniejszą przybiera cechę, i że postępując na tej jedynie dla kraju naszego zbawienej drodze, osiągniemy nareszcie patentem z 20. września 1860 zapewnione nam swobody, bez ujemnych zastrzeżeń, lecz w zupełności. (brawo).

„Wywiązując się oraz z miłego dla mnie obowiązku, dziękuję Tobie JO. Książe Marszałku i Wam Szanowni koledzy za uprzejmą życzliwość, z jaką pomagaliście do wywiązania się prawej, bezstronnej i gorliwej pracy nadwornego konsyljarza, pana Ludwika Possingera. (brawo).

Z posiedzeniem dzisiejszem kończą się prace sejmowe teraźniejszej kadencji; niebawem też mandaty nasze ustają, a gdy kraj przystąpi do nowych wyborów, pokaże się, o ile każdy z nas z osobna zasłużył sobie na zaufanie naszych wyborców, i czyśmy się nowego wyboru stali godnymi. Nieprzesądzając przeto dziś przyszłego wyroku moich wyborców przy schyłku naszych mandatów, pozwólcie mi, Szanowni koledzy, ażebym Wam najserdeczniejszą, najczulszą, podziękę wyraził za zaufanie, jakiem mnie zaszczycić raczyliście.

Po przemowie namiestnika, przemawia ks. Marszałek następującemi słowy:

Dziś zamyka się ostatnie posiedzenie naszej kadencji. Jeżeli spojrzymy w tył poza siebie, zdaje mi się, iż możemy sobie oddać sprawiedliwość, że ile sił naszych starczyło, pracowaliśmy na założenie fundamentów nowo stawiać się mającego budynku. Zrobiliśmy, ileśmy mogli; więcej jeszcze zostawiamy naszym następcom do zrobienia. Zdaje mi się, że po tej drodze, jaką szliśmy panowie, t. j. ażeby cegiełkę do cegiełki znosząc, powoli budynek stawiać, — tą drogą idąc, najprędzej dojdziemy do pożądanego celu. Mam nadzieję, że uznają to nasi następcy, i tą samą drogą pójdą.

Moi panowie, przez lat 6 doznawałem od Was tyle wyrażeń przyjaźni, że niewiem, jak Wam za to podziękować. Trudne było moje położenie, często nawet bardzo trudne, ale jedno, co mi je bardzo ułatwiało, była ta Wasza szczera pomoc i przyjaźń. (brawo).

Cokolwiek będzie z nami nadal, o tej przyjaźni pamiętać będę, to będzie dla mnie najmilszem wspomnieniem w życiu mojem.

Teraz w skutek rozkazu Najjaś. Pana sesja sejmowa zamknięta

W odpowiedzi na przemowę marszałka zabiera głos p. Majer i w imieniu posłów dziękuje marszałkowi za przewodnictwo i kończy temi słowy: Tak działając w Twym duchu, kraj przyklaśnie Ci wraz z nami i podzieli to uczucie, którem powodowani wołamy z całego serca: „Niech żyje czcigodny marszałek!

Trzykrotnie wzniosła Izba ten okrzyk — a ks. marszałek podziękowawszy Izbie za zaufanie i poparcie, wrócił do źródła z kąd płynąć mają swobody i wezwał Izbę do powtórzenia okrzyku na cześć monarchy a następnie na cześć cesarkiego namiestnika.

Izba zawtórowała tym okrzykom, poczem Adam hr. Potocki komisarzowi rządowemu w Izby imieniu podziękował za sprawowanie czynności w Sejmie, która to podzięka wywołała ze strony p. komisarza odpowiedź, nacechowaną skromnością i głębokiem przeświadczeniem o powinności pełnienia obowiązków. Po raz wtóry zamknął marszałek posiedzenie i sesją i po raz wtóry wniosła Izba na propozycją Grocholskiego trzykrotny okrzyk na cześć monarchy.

Tak zakończyło się posiedzenie a z niem sesja zeszłoroczna i sześcioletni okres konstytucyjnego życia, które u nas stanem oblężenia przerwanem było Aczkolwiek w początku każdej sesji prace sejmowe szły leniwo — jednak znalazł się czas na ważniejsze a nawet i mniejważne uchwały. Jedna tylko sprawa złożoną została, mimo wszechstronnych nalegań, do archiwum sejmowego, a tą jest niezałatwiony wniosek względem wystosowania prośby do tronu o zniesienie skutków prawnych, skazanym za udział w minionej walce z Moskwą.

Zapisujemy przeto ten fakt i regestrujemy zarówno, iż p. komisarz rządowy niedał dostatecznej odpowiedzi na interpelację dotyczącą wydalenia z kraju trzech tułaczy z ziem zabranych.

Kończymy sprawozdanie niniejsze życzeniem, aby reprezentacja przyszła wybitniejszemi szła tory, a wytknąwszy sobie cel jasny, w posłannictwie i potrzebach narodu leżący, odpowiedziała bardziej wymaganiom kraju.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Dziś rozpoczynamy rok nowy, rok 1867. Oby Opatrzność dozwoliła, by rok ten nie był dla nas tak dotkliwym, jakim był zeszły, w którym tyle klęsk poniósł kraj nasz; bo nawiedzały go zarówno wszystkie plagi, cholera i wojna, głód i ogień. Miejmy nadzieję, że przecież doczekamy się znośniejszego czasu, bo już przez długie lata dotykały nas srogie bole. A ponieważ nie zanosi się obecnie na lepsze czasy, gdyż przyszłość kryje się w ciemnej a groźnej niepewności; to niechaj nam przynajmniej starczy cierpliwości, byśmy z godnością i nieupadającem zaufaniem oczekiwali tajemnicą osłoniętych zrządzeń przyszłości i nie opuszczali rąk, lecz o ile to w naszych siłach, chyżo wzięli się do pracy, bez której nie zakwitnie nam i ojczyźnie naszej chwila swobodniejsza.

— Towarzystwo lwowskie obiecuje sobie w tym roku bardzo huczny karnawał. Oczekują tutaj przyjazdu licznych gości z Królestwa i Wołynia, którzy dotychczas przepędzali zwykle zimę za granicą. Dotychczas nudzi się nasz piękny świat na zabój. Na recepcjach

nudy, a jedyną rozrywką naszego bel etage jest bieganie na łyżwach. W tym celu zgromadza się zwykle wszystko co modzie hołduje o godz. 2 pp. na Pelczyńskim stawie. Celują w popisach na tej ślizkiej drodze, poseł Adam hr. Potocki, syn jego Arturi córka Róża. Również i w Dreźnie panują w towarzystwie polskiem nudy zabójcze. Na 35 panien na wydaniu, zimujących tego roku w tem mieście, nie ma ani jednego epuzera.

— Dziś o godz. pół do czwartej odbędzie się druga próba muzyki najnowszych tańców karnawałowych, wykonana przez dwie wojskowe kapele.

— W Zaleszczyckim obwodzie dopuściło się sześciu włościan z Nowosiółki Kostiukowej publicznego rabunku; napadli bowiem żydów jadących z towarami kuśnierskiemi z Korolówki, pobili ich i zrabowali. W kilka dni zostali przez żandarmerję pojmani.

— Podczas panującej burzy w dniu 23. grudnia, pożar wybuchły we wsi Siemiginowie w pow. Stryjskim, pochłonął 18 domów włościańskich. Nazajutrz rano spaliło się w Kniesiole w pow. Chodorowskim 13 domów włościańskich, tudzież dworskie zabudowania gospodarskie z całą krescencją.

— W Poznaniu w pierwsze święto Bożego Narodzenia zbierano po wszystkich kościołach składki dla Papieża. W Katedrze obchodził z tacą x. arcybiskup Ledóchowski w asystencji dwóch kanoników i zebrał dość znaczną sumę.

— Z Żytomierza piszą do „Dz. Pozn.“, że Moskwa widocznie zabiera się do jakichś przygotowań wojennych, oprócz rekrutacji nakazanej w całem państwie, wydany został rozkaz, aby wszystko zboże znajdujące się w włościańskich zapaśnych magazynach, z całej gubernji wołyńskiej zwiezionem zostało w najkrótszym czasie do Międzyborza (miasteczko 8 mil od Kamieńca podolskiego), gdzie już zesłani inżynierowie pracują nad robieniem planów i urządzeniem obozu dla czterech dywizyj wojska, które w tym punkcie zebrać się mają, jeszcze przed nadejściem wiosny, i przygotowaniem i oznaczeniem szańców na linji granicy austrjackiej robić się mających.

— W Warszawie dowiedziano się o jednym z ostatnich czynów Milutyna, że powołał do Petersburga dwóch powolnych sobie księży katolickich, biskupa Marszewskiego i byłego administratora djecezji Smoleńskiej, ażeby z żyjącymi tamże księżami synod katolicki złożyli. Nim jednak ci dwaj prałaci do stolicy przybyć zdołali, Milutyn został tknięty paraliżem.

— Z Dubieńskiego donoszą nam, że cholera dotąd jeszcze tam nieustała, szczególniej rozszerzyła się po wsiach, zabierając w stosunku ludności wielki haracz. W samym Dubnie, mieście liczącym nie więcej nad 8000 ludności, umarło przeszło 700 osób, a najwięcej żydów. Nie można z pewnością powiedzieć, jaki środek najdoskonalej skutkował, ale o ile można było powziąść wiadomość, zdaje mi się, że opium dobrze działało; używano także olejku terpentynowego u ludu z dobrym skutkiem — wszystko to jednak tylko na razie użyte pomagać miało; mało więc osób z zapadłych na cholerę cieszyło się powrotem do zdrowia.

— W zeszłym tygodniu w hotelu L'Europé w Wiedniu, zmarł sekretarz komisji namiestniczej w Krakowie, Józef Wyszyński, który dniem wprzódy przyjechał do stolicy. Rano znaleziono go w pokoju nieżywego w postawie klęczącej przy łóżku.

— W c. k. centralnej kasie w Wiedniu, gdzie rzemieślnicy trudnili się przebijaniem muru i restauracją pokoji, wykradziono kilka tysięcy złr. z jednej szafy, w której się znajdowało 2 miliony banknotów. Owoż jest to nowym dowodem braku wszelkiego dozoru, jaki mimo rozlicznych instrukcij panuje w urzędach skarbowych.

— Nakładem ks. Maniewskiego wyszedł w Wiedniu ilustrowany poemat p. n.: Tatry. Są to obrazki, malujące uroczo piękne okolice tatrzańskie, jak: Czorsztyn, Morskie oko, Kościelisko. Prócz poematu, dwa śliczne staloryty przedstawiające widok Czorsztynu i Morskiego oka, policzają to dzieło do najpiękniejszych publikacji, jakiemi się zaleca wydawnictwo krajowe. — Przystępna cena tego dziełka (50 centów) jest także nie małą zasługą wydawcy, bo tylko taniem wydawnictwem przełami emy tę zaporę, która zagradza szerzeniu się oświaty w naszej rozległej ojczyznie.

— Z dniem 1. stycznia zacznie wychodzić w Chełmie (Kulm) w Prusiech zachodnich tygodnik rolniczo-przemysłowy pod tytułem: Piast; redaktor tegoż J. Chociszewski z głównym współudziałem J. Krasiewicza, naczelnika Towarzystwa rolniczego w Piasecznie. W Galicji wynosi przedpłata rocznie 3 złr.

Gospodarstwo i przemysł.

— W Kostrzyniu, w Prusiech pewien majster ciesielski Gottleb, wynalazł parowy statek z czerpakami, wyrzucającemi muł i piasek z dna rzek spławnych, który obiecuje przynieść wielkie korzyści w żegludze przy nizkim stanie wody na rzekach.

— Z dniem 23. grudnia oddaną została na publiczny użytek kolej żelazna między Florencją a Rzymem.

— Z dniem 1. stycznia zniesiono dyrekcje finansowe w Temeswarze, Preszburgu, Oedenburgu i Koszycach na Węgrzech.

— Z gubernji wołyńskiej piszą: pogoda do posiewów jesiennych sprzyjała; w najpomyślniejszych warunkach i we właściwym czasie zasiewy pokończono. Ale cóż z tego, kiedy ta ciepła pogoda zmieniła się w uporczywą suszę, która trapiła rolników aż do końca października, późniejsze więc siewy albo zupełnie nie zeszły, albo źle bardzo, gdy w tem nastąpiły przykre przymrozki. Wcześniejsze siewy wyglądają jako tako, ale późniejsze nie obiecują obfitego plonu. Namłoty zboża średnie. Żyto sypie do pięciu ćwierci, pszenica ledwo korzec; hreczka korzec a owies do półtora korca z kopy. Groch zupełnie nie dopisał. Kartofle zrodziły dobrze i rzadko gdzie gniją. Ceny zbożowe znacznie poszły w górę; płacą za pszenicę $3\frac{1}{2}$ do 4 rś., żyto $2\frac{1}{2}$ rś., jęczmień $1\frac{3}{4}$ rś., hreczka $2\frac{1}{2}$ rś., a owies 1 rś. 10 kop.

— Na targu wiedeńskim d. 29. grudnia, było 1501 sztuk wołów (galicyjskich 143); za sztukę wagi 440 — 620 fnt., płacono 105 — 175 złr.; za cetnar $22\frac{1}{2}$ — $25\frac{3}{4}$ złr.

— Ceny targowe w zeszłym tygodniu:

	pszen.	żyto	jęczm.	hrecz.	owies	kartofle
w Wiedniu	7.10	5.90	4.50	—	2.30	—
w Cieszynie	6.00	1.35	3.70	—	1.75	1.40
w Wadowicach	5.50	4.25	3.00	—	1.70	1.05
w Brzeżanach	4.20	3.05	2.40	2.50	1.40	0.90

Pamiętnik powstańca,

według opowiadania skreślony przez

J. Osieckiego.

Wstęp. Kiedy z końcem 1865 r. powracałem za amnestją do kraju z Paryża, zatrzymałem się na dni kilka w Mnichowie, aby tam zarówno jak we Francji, Szwajcarji i Niemczech, poznać tryb życia naszych rodaków wychodźców, celem zebrania notatek do przyszłych dziejów emigracji polskiej w Europie.

Jak w każdem mieście, tak i w Mnichowie, przewodnictwo nad emigracją dzierży jeden ze starszych i zasłużeńszych; był nim pułkownik R.

Powagą swoją oddziaływał on tak na dobrą sławę Polaków w obliczu Bawarów, jako też na moralne prowadzenie się, około stu wychodźców, grono mnichowskie stanowiących.

Gdy przy pogadance o ostatnim powstaniu i jego błędach, spędzaliśmy godziny, zwracał uwagę moją pułkownik R. na korzyść dla kraju i młodego pokolenia, gdyby się zestawić dała szczegółowa historja powstania z r. 1863-4.

Aby dzieła tego dopiąć, radził wydawanie pamiętników pojedynczych powstańców i proponował mi, abym skreślił ciekawe przygody jego adjutanta W.

Jakkolwiek przygody te nie zasługują na nazwę pamiętników, jednak wypadało mi, nadać im tę nazwę — aby kiedyś zwróciły na siebie uwagę zbieracza, któremu tego rodzaju materjały staną się ważnym przedmiotem do kreślenia szczegółowych dziejów powstania.

Pamiętnik ten z tego już samego powodu zasługuje na pilną uwagę czytelników, że zawiera prawdziwe i szczere opowiadanie wypadków spółudziałbiorącego a kreślące trafnie charakter i usposobienie ówczesne kraju i jego mieszkańców.

I.

W przeddzień powstania. — Wyprawa na Włodawę. — Przestrach i ostrożność Moskali. — Cztery trupy kozackie. — Przygoda we dworze Bukowskim. — Oswobodzenie Bogdanowicza. — Powstanie w innych miastach. — Śmierć Krasickiego. — Ogłoszenie rządu narodowego we Włodawie. — Bitwa pod Rudą. — Przestrach obywateli na widok rannych powstańców. — Śmierć Neczaja. — Przygoda Bogdanowicza. — Śmierć Bogdanowicza

Byłem dziesiętnikiem w sotni P. D. i pełniłem gorliwie obowiązki, jakie na mnie propaganda przedpowstańcza wkładała, gdy nagle dnia 22. stycznia 1863 r. zawezwany zostałem do mego setnika.

Nie domyślałem się co było tak nagłego, bo o powstaniu mowy być nie mogło, albowiem nie posiadaliśmy zapasów broni, amunicyi — a stotysięcy Moskwy ani miotłą wymieść, ani łopatami wypędzić nie było podobieństwem.

Na godzinę oznaczoną stanąłem u sotnika.

— Dobrze żeś pospieszył — rzekł sotnik D. bo już wybiła godzina — abyśmy stanęli oko w oko z nieprzyjacielem.

— Czy to na serjo mówisz sotniku? zapytałem zdziwiony.

— Nie inaczej, rzekł sotnik — odebrałem dziś polecenie od komitetu centralnego z Warszawy, aby sotnie zbierały się w punktach zbornych i dzisiejszej nocy uderzyły na Moskwę.

— Ależ na miły Bóg, zauważyłem — z czemże uderzymy na Moskwę — gdzie broń, gdzie amunicja? —

— Wszystko będzie, odparł żywo sotnik, a teraz nie trać ani chwili czasu, tylko zbieraj ludzi ile możesz najwięcej — sprzysięgłych, czy nie — i ruszaj z niemi na punkt zborny pod Lutę — w lesie na lewo gościńca. Tam będziesz mnie oczekiwał. Ja zaś jadę do Hańska, gdzie mam się zjechać z Rajmundem Krasuskim, który ze swoimi ludźmi, wykona napad na Włodawę, od strony Bożanki. Kaźmierz Bogdanowicz uderzy równocześnie na Chełm, a tak w całej Polsce rozpoczynamy dziś powstanie. Bądź przezorny i ostrożny, a spiesz się, bo czas krótki.

— Ależ broń!

— Tymczasem niechaj każdy się uzbroi w co może — w kije, widły, siekiery, noże.—

— Spełnię wasz rozkaz sotniku — będę robił co będę mógł — do widzenia. To powiedziawszy pożegnałem sotnika, skoczyłem na bryczkę i nuż ganić od miejsca do miejsca i jako półsotnik i naczelnik sześciu dziesiątek, udzieliłem wydany mi rozkaz podwładnym dziesiętnikom. Poleciłem im zebrać wszelką broń palną i sieczną, naznaczyłem godzinę szarą pod lasem, jako czas i miejsce schadzki, aby następnie wyruszyć na miejsce oznaczone przez sotnika.

(C. d. n.)

Przewodnik miejscowy.

Kurs lwowski,

z dnia 31. grudnia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	12	6	19
Dukat cesarski	6	16	6	24
Półimperjał rosyjski	10	57	10	73
Rubel srebrny rosyjski	1	96	2	01
Rubel papierowy rosyjski	1	71	1	73
Talar pruski	1	93	1	96
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	72	72	73	43
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	76	69	77	11
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	10	65	83
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	66	47	67	17
Akcje kolei żelaż. galic. (bez kupon.)	214	83	217	83
„ „ „ czern. z płacą 80%.	178	83	181	17

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 31. grudnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	50
5% Pożyczka narodowa	66	90
Losy pożyczki z roku 1860	81	70
Akcye banku wiedeńskiego	715	—
„ „ kredytowego	149	80
Londyn. 10 funtów szterlingów	130	60
Srebro	129	50
Dukat pojedyńczy	6	19

Część urzędowa.

Nominacje. W skutek rozwiązania izby obrachunkowej we Lwowie, zostali przydzieleni do c.k.namiestnictwa: dotychczasowy przełożony izby obrach. L. Kobylański jako radca namiestnictwa i radcy: Neuser, Reck, Breitenberger, Kolarz, Sachanek i Lustig; do wyższego sądu krajowego jako radca: A. Zminkowski; do krajowej dyrekcji finansowej: jako nadradca A. Filipowski; jako radcy: Nemethy, Kulczycki, Hubrich, Thürman, Kretschmer i Schmidt; —' aktuarjuszem przy lwowskim magistracie prakt. konceptowy Teofil Bielawski; — radcą sądu tarnowskiego Jan Sulski.

Konkursa. Posada dyrektora przy gymnazjum w Rzeszowie (1155 złr.). termin podania do końca lutego; — poborcy cła w Majdanie sieniawskim (420 złr.) termin podania do 15. stycznia.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30. grudnia.

Hotel Europejski: PP. Alexandri Was, z Mircesti. — Pisocki Alexy, z Bukaresztu. — Brzozowski Wik. ł Starzyński Franc., z Głęboczka.

Hotel Langa: Hoffmann Karol, c. k. podpor., z Tarnopola.

Hotel angielski: Schindler Edw., c. k. porucznik, z Brzeżan.

Hotel krakowski: Dobrzański Karol, ks. mołd. not, z Besarabji. — Sędzimirz Franc., z Stanimirza.

Pod Nr. 514¼: Mijakowski Abdon, adwokat z Złoczowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 30. grudnia.

PP. Rodakowski Max., c. k. pułkownik, i Wisłocki Adolf. c. k. podpułk., do Tarnopola. — Czajkowski Baz., do Kołomyi. — Domski Jul., do Rudna. — Maniewski Jan do Przemyśla.

TEATR POLSKI.

Jutro w środę dnia 2 stycznia 1867

PENSJONARKI

Komiczna operetka w 2 aktach, Urbańskiego.

OSOBY:

Brygida, nadzorczyni pensyonatu panien Pni Hubertowa

Helena	) . .	Pni Majeranowska.
Zofja, jej powiernica	) . .	Pna Passelówna.
Ida,	) . .	Pna Kwiecińska.
Otylja,	) . .	Pni Szymańska.
Amalja,	) . .	Pna Szuwartówna.
Melana,	) pensjonarki	Pni Linkowska.
Adela,	) . .	Pni Dębicka.
Ludwika,	) . .	Pna Kwiatkowska.
Eulalja,	) . .	Pna Węgrzynowska.
Leonora,	) . .	Pna Urbańska.
Matylda,	) . .	Pna Kościńska.
Berta,	) . .	Pna Majewska.
Karol, młody jurysta	. .	P. Wojnowski.
Florjan, tegoż służący	. .	P. Nowakowski.

Scena w pensjonacie i ogrodzie tegoż.

Drugi występ panny **Romany Popielówny** *w roli Marji.*

Folwark Primerose

Komedjo-opera w 1 akcie z francuzkiego.

Jerzy, książe de Galles . . .	P. Wilkoszewski.
Dżems, dzierżawca . . .	P. Nowakowski.
Marja	* * *
Robert	P. Baranowski.

Wieśniacy. — Wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w okolicach Londynu.

Do Szanownych prenumeratorów „Przeglądu.“

W skutek wszechstronnie objawionych życzeń, aby czasopismo „Przegląd“ dla odpowiedzenia wymaganiom obecnej chwili, codziennie wychodziło, uznałem za rzecz korzystną, niemając sam dostatecznych środków do złożenia drugiej połowy kaucyi, połączyć się z nowo założonym „Dziennikiem lwowskim“. Aby pismo to przystępnem uczynić szczególnie klasom mniej zamożnym na wsi, przeto dla życzących pobierać „Dziennik lwowski“ wraz z „Przyjacielem Domowym“ tylko trzy razy na tydzień, jak dotychczas Przegląd, cena prenumeraty wynosi rocznie 13 złr. 60 kr., półrocznie 6 złr. 80 kr., kwartalnie 3 złr. 40 kr.

Zmiana ta „Przeglądu“ na „Dziennik lwowski“ jako pismo codzienne nastąpiła w skutek wymagań większości, lecz bez ujmy mniejszości, która nie może ponosić większych kosztów, albo zbyt jest oddalona od poczt, a teraz zyska przez rozszerzony zakres pisma, przybranie nowych sił do składu redakcyi i najregularniejsze odbieranie, gdyż „Dziennik lwowski“ jako pismo poranne, wcześniej niż inne odchodzić będzie na pocztę.

Ośmielony dotychczasową życzliwością Czytelników „Przeglądu“, tuszę, iż i nadal z równą gorliwością popierać będą „Dziennik lwowski.“

Hipolit Stupnicki.

Wydawca: **Jan Osiecki.** Odpowiedzialny redaktor: **Hipolit Stupnicki.** Drukiem **M. F. Poremby.**